

JERZY S. OSSOWSKI

Akademia Pedagogiczna w Krakowie

Czytelnictwo powieści w Krakowie w latach 1931-1932

Książka jest życiową koniecznością każdego człowieka.
a czytanie ważnym obowiązkiem wobec siebie i społeczeństwa.
M.J. Ziomek¹

Piękny wiersz *Mój ojciec*, którym Zbigniew Herbert powraca pamięcią do czasów swojej lwowskiej młodości, przypomina nam także ówczesne pasje i wrażliwość czytelnictwą określonego reprezentanta inteligencji polskiej lat trzydziestych ubiegłego stulecia:

Mój ojciec bardzo lubił France'a
i palił Przedni Macedoński
w niebieskich chmurach aromatu
smakował uśmiech w wargach wąskich
i wtedy w tych odległych czasach
gdy pochylony siedział z książką
mówiłem: ojciec jest Sindbadem
i jest mu z nami czasem gorzko
przeto odjeżdżał. Na dywanie
na czterech wiatrach po atlasach
biegliśmy za nim zatroskani
a on się gubił.

Skądinąd wiadomo, że zagadka charakteru człowieka – oraz zespół tożsamości, jakie na ten charakter składają się – wychodzi na jaw w ważnych momentach życia, ale częściowe jej rozwiązanie, zaproponowane przez Herberta, znalazło wyraz w obserwacji codziennych przyzwyczajzeń i upodobań własnego ojca. Poeta, charakteryzując jego postać za pomocą nazwiska ulubionego pisarza, informuje nas nie tylko o kulturze umysłowej, upodobaniach, nastrojach i dążeniach ojca, lwowskiego prawnika i profesora ekonomii, lecz sugeruje także pewien punkt wyjścia dla socjokulturowej diagnozy międzywojennych pokoleń inteligencji Dwudziestolecia. „Lubić France'a” znaczyło: gustować w książkach wyrafinowanego estety i morali-

¹ M.J. Ziomek, *Nie jestem już dzieckiem!* Kraków 1933, s. 4.

sty, miłośnika literatury greckiej, pisarza posiadającego rozległą kulturę humanistyczną, książkach przepojonych ironią i nieomal antycznym sceptycyzmem, zapewne takich jak sławne dzieła: *Zbrodnia Sylwestra Bonnard*, *Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką*, *Poglądy księdza Hieronima Goignarda*. Innymi słowy, znajdować upodobanie i przyjemność w lekturach powieści głoszących ideały pogodnego piękna i mądrości. Ale przecież w znakomitej twórczości autora *Historii współczesnej* na uwagę zasługują także utwory inne, równie bogate w dygresje o charakterze filozoficznym, demaskujące przesady, obłudę i fanatyzm swoich współczesnych. Z kolei powieść *Bogowie łakną krwi* unaocznia bankructwo idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a powiastka *Bunt aniołów* stanowi wyraz szyderstwa z „rewolucyjności” upadłych aniołów, w których nietrudno dostrzec cechy skompromitowanych, zakłamanych polityków i demagogów. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy przywołany na prawach symbolu kulturowego, reprezentowany niejako na zasadzie synekdochy, sceptyczny moralista, władający mistrzowsko ironią i sarkazmem – Anatol France – stanowił realne antidotum lekturowe na atmosferę lat kryzysu nękającego pokolenia lwowskiej inteligencji międzywojennej, czy jego książki był skutecznym środkiem chroniącym całą kulturę współczesną przed dehumanizacją?

Powyższa kwestia z rozmysłem zbytnio uogólnia funkcje lektury „ulubionych” klasyków; formułując tak sprawę należy mieć świadomość, że ustalenie nazwisk pisarzy i książek cieszących się największą poczytnością w różnych kręgach inteligencji międzywojennej było rzeczą daleko trudniejszą, aniżeli uznanie autora *Zbrodni Sylwestra Bonnard* za powieściopisarza wychodzącego naprzeciw „typowych” upodobań czytelniczych miejskich elit niegdysiejszej Galicji. Okazuje się jednak, że na temat właśnie tych upodobań posiadamy pewien zasób wiedzy intersubiektywnej, której przypomnienie będzie przedmiotem niniejszego szkicu.

W październiku 1931 roku na łamach „Przeglądu Współczesnego” Maksymilian Józef Ziomek ogłosił rozprawę, wydaną następnie w odbitce pt. *Czytelnictwo powieści: Najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki* (Kraków 1931). Był to, w syntetycznym skrócie podany, wyciąg ze statystyki czytelnictwa 1000 osób wypożyczających w lutym 1931 książki, w największej krakowskiej Czytelnicy Naukowej i Beletrystycznej (CNB). Po roku, uwzględniając również cały okres lutego, tenże badacz ponownie przeanalizował 1000 kart czytelniczych w CNB, a ponadto po 250 kart z czterech – jak sądził – „dostatecznie reprezentacyjnych” wypożyczalni krakowskich: Katolickiego Związku Polek, Biblioteki Literackiej, Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (w skrócie określać będziemy te wypożyczalnie: KZP, BL, TSL, TUR). Chociaż w roku 1932 zbiór kart czytelniczych wydzielony został także w sposób czysto przypadkowy, bez osobnego ich dobierania, uzyskane na ich podstawie dane demograficzne i statystyczne na temat 2000 osób, autor badań, których wyniki ogłosił w broszurze *Czytelnictwo powieści w Polsce w świetle cyfr* (Kraków 1933), mógł uznać za reprezentacyjne dla ogółu czytelników krakowskich. Ponadto jako pierwszą próbę statystycznego badania czytelnictwa w całej Polsce

wziął pod uwagę 250 osób korzystających z usług wypożyczalni Biblioteki Miejskiej nr 1 w Wilnie oraz 300 osób uczęszczających do wypożyczalni Żydowskiej Biblioteki Ludowej w Samborze (w województwie lwowskim). Tak się jednak złożyło, że nazwisko Anatola France'a nie znalazło się na żadnej z pieczołowicie sporządzonych przez Ziomeka kilkunastu tablic informujących, jacy „najulubieńsi” pisarze byli najpoczytniejsi, gdy za podstawę obliczeń przyjmował on ilość wypożyczonych tomów ich pióra, lub liczbę abonentów, którzy w ciągu jednego miesiąca czytali książki danego autora. Oznacza to, że bohater wiersza Zbigniewa Herberta *Mój ojciec* miał wyrafinowane upodobania estetyczne, wysokoartystyczny smak literacki, a zamierzona na indywidualne siły krakowskiego statystyka odpowiedź na pytanie, którzy pisarze oraz jakie ich książki cieszyły się szczególną wziętością, mogłaby być udzielona tylko na podstawie szeroko statystycznie zakrojonych badań sprzedaży książek w księgarniach, analizy ich poczytności w bibliotekach oraz w wypożyczalniach publicznych. Zastrzegając się w ten sposób Ziomek miał świadomość, że dane zebrane w broszurach *Czytelnicтво powieści* i *Czytelnicтво powieści w Polsce w świetle cyfr* stanowiły materiał kontrowersyjny, wybiórczy, przyczynkarski, „do ewentualnej dyskusji”² „przez strony powołane”³, a więc literatów, krytyków, wychowawców, socjologów. Dlatego wybierając krakowskie wypożyczalnie „typowe” zastrzegał, że do pewnego stopnia wytworzyła się między nimi specjalizacja, zwłaszcza w zakresie zawodu czytelników, lecz także zachodziły różnice, co do płci czytelników, ich wyznania oraz narodowości. Wypożyczalnia TSL, w której znacznie przeważali katolicy, skupiała głównie młodzież, wypożyczalnia TUR – męską klasę robotniczą, KPZ – grupowała niemal wyłącznie kobiety z inteligencji zawodowej, wreszcie BL koła handlowo-przemysłowe, gdzie prawie wszyscy wypożyczający mieli wyznanie mojżeszowe, w związku z czym w większej mierze reprezentowali czytelników żydowskich.

Pouczające studium Stanisława Siekierskiego *Czytania Polaków w XX wieku* dowodzi, iż stymulatorów procesów czytelniczych w Dwudziestoleciu nie tworzyły tylko uwarunkowania społeczno-kulturowe, że autoteliczne lektury prozy popularnej, nawet przy całkowitej standaryzacji zainteresowań i potrzeb heterogenicznej publiczności literackiej, wskazywały na wyższe aspiracje środowiskowe, na swoisty wyróżnik pozytywny osób dysponujących czasem wolnym, na spontaniczne, satysfakcjonujące obcowanie z literaturą piękną⁴. O zaspokajaniu psychospołecznych potrzeb i kulturalnych oczekiwań odbiorców – dzięki różnorodnym dziełom beletrystyki popularnej – decydował poziom i charakter satysfakcji czytelniczej, za której socjologiczno-literacki wskaźnik postanowiliśmy w tym szkicu przyjąć to, co Ziomek zawarł w określeniu „najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki”. Rzecz znamienna, że w wykazie bibliograficznym „literatury wykorzy-

² M.J. Ziomek, *Czytelnicтво powieści: Najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki*, Kraków 1931, s. 3.

³ M.J. Ziomek, *Czytelnicтво powieści w świetle cyfr*, Kraków 1933, s. 4.

⁴ S. Siekierski, *Czytania Polaków w XX wieku*, Warszawa 2000, s. 161–182.

stanej” przez Siekierskiego wprawdzie pojawiła się wspomniana broszura Ziomka, jednak ogłoszonych w niej wyników statystycznych ceniony historyk czytelnictwa nigdzie w pełni nie wyzyskuje, ani w charakterze dokumentacyjnym, ani rzeczowym, o czym będzie jeszcze mowa.

Zastanawiające, iż bardzo interesujące dla badacza kultury literackiej Dwudziestolecia wyniki statystycznych sondaży Ziomka na temat poczytności książek również wcześniej nie zostały wystarczająco wyzyskane przez Stefana Żółkiewskiego, ani w jego cennej monografii *Kultura literacka (1818–1932)*, ani w innych jego studiach i rozprawach na temat międzywojennego życia literackiego lat trzydziestych, problemowo zatrącających o kwestię wyborów czytelniczych⁵. Również w świadomości współczesnych polskich teoretyków i organizatorów badań czytelnictwa (Alina Wajda, Maria Walentynowicz, Jacek Wojciechowski, Józef Szocki)⁶ prace Ziomka – a poza wymienionymi odbitkami należałoby mieć na uwadze chociażby artykuł *Propaganda czytelnictwa*, tudzież obszerniejsze *Studia metodologiczne nad statystyką literackiej konsumpcji* (Kraków 1936) – stanowiły jedynie przedmiot historycznych napomknień o problematyce i metodologii badań czytelnictwa; rzeczywista wiedza na ich temat została praktycznie zredukowana do kilku słów krytycznego komentarza, lub treści adnotacji bibliograficznych.

Zastanawiające, dlaczego empiryczne wyniki studiów Ziomka nie zyskały uznania współczesnych historyków kultury literackiej, czy historyków wiedzy o czytelnictwie? Nie dysponując miejscem na gruntowną analizę i wyjaśnienie tego stanu rzeczy powiedzmy tylko, że Żółkiewskiego nawet do pewnego stopnia irytowały wyniki sondaży statystycznych czytelnictwa powieści popularnych w początkowych latach trzydziestych, opracowane na podstawie analiz kart czytelniczych w publicznych wypożyczalniach książek w Krakowie. Autor *Kultury literackiej (1918–1932)* sumitował się, że sporządzone przez Ziomka rankingi popularności pisarzy potwierdzały pewien trwały typ upodobań ówczesnych odbiorców:

Nie wszystko bowiem jedno, czy miejsce Kellermanna zajmie Wassermann? A miejsce pani Barclay – Wallace czy Marczyński? Czyż nie wszystko jedno, czy wymienia się Kossak-Szczucką, czy Chojnowskiego? – Inne na ogół nazwiska powtarzały się, zarówno Sienkiewicz i Prus, jak Żeromski i jak w trywialnej kategorii Perzyński. Może jedynie wyrazem określonej dynamiki gustów czytelniczych, najbardziej zresztą wyrafinowanych wśród „czytelników bez właściwości” było wymienienie Tomasza Manna na jednym z dalszych miejsc dziesiątki najbardziej czytanych autorów, a nie Romain Rollanda, którego popularność rzeczywiście nie przeżyła schyłku lat dwudziestych⁷.

⁵ Zob. S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918–1932)*, Warszawa 1974, s. 346, 368, 373; idem, *Kultura, socjologia, semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 46 i 64, 213 i 222.

⁶ Zob. J. Szocki, *Czytelnictwo i lektura ludzi dorosłych*, Wrocław 1968, s. 35; M. Walentynowicz, *Podstawy czytelnictwa powszechnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 95; A. Wajda, *Metodyka i organizacja czytelnictwa*, Warszawa 1983, s. 100 i 116; J. Wojciechowski, *Czytelnictwo*, Kraków 1992, s. 61.

⁷ S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932...*, s. 373.

Z perspektywy kilku dziesięcioleci od wygłoszenia tych ocen łatwiej nam dzisiaj zrozumieć „klasowe” szyderstwo Żółkiewskiego z trwałości smaku literackiego czytelników uczestniczących w popularnym obiegu książki literackiej.

Z nieco większą dozą ufności do rezultatów omawianych sprawozdań statystycznych z zakresu czytelnictwa w międzywojennym Krakowie podszedł autor *Czytania Polaków w XX wieku* stwierdzając nawet, że Ziomek: „bardzo starannie przeanalizował dokumentację biblioteczną”⁸. Tezę o tym, że największą i najaktywniejszą grupę społeczno-zawodową wśród ówczesnych czytelników książek stanowiła inteligencja (36%) zilustrował, zacytowanymi z *Czytelnictwa powieści w świetle cyfr*, kilkunastoma nazwiskami pisarzy najpoczytniejszych, których wymienił w kolejności wskaźnika wypożyczeń: E.M. Dell, M. Zevaco, J. Wassermann, J. Galsworthy, E. Wallace, M. Rodziewiczówna, S. Żeromski, B. Prus, F. Barclay, U. Sinclair, A. Marczyński, H. Sienkiewicz, J.O. Curwood, W.S. Reymont, A. Dumas. Następnie zwrócił uwagę, że kiedy autor badań krakowskich analizował czytelnictwo urzędników i ludzi wolnych zawodów okazało się, że najbardziej interesowali się oni powieściami popularnymi Pitigrillego, Wassermanna, Wallece’a, Marczyńskiego, Sinclaira, Kiedrzyńskiego; dodał przy tym, iż wśród najpoczytniejszych autorów zabrakło polskich klasyków⁹. Rzecz nawet nie w tym, że dane statystyczne z listy pierwszej zostały przytoczone wrywkowo (w rzeczywistości objęła ona aż 125 autorów!), lecz w tym, że nazwiska listy kolejnej, porównawczo umieszczone zaraz po tym – Ziomek zestawiał na podstawie analiz przeprowadzonych o rok wcześniej i ogłosił w *Czytelnictwie powieści*. Siekierski pomylił więc źródłowe informacje statystyczne: cytując rzekomo dane z *Czytelnictwa powieści w świetle cyfr*, co oznaczył odnośnikiem bibliograficznym w tekście, faktycznie czerpał je z *Czytelnictwa powieści*; w rezultacie nie tylko odwrócił chronologię faktów badawczych, lecz na domiar złego zestawił ze sobą dane w gruncie rzeczy nie dające podstaw do tak przeprowadzonej dedukcji. O ile więc rozmyślna, dyskredytująca nonszalancja Żółkiewskiego w stosunku do wyników statystycznych badań konsumpcji czytelniczej miała podłoże ideologiczne, o tyle u podstaw nonszalancji Siekierskiego leżała nieuwaga natury redakcyjnej i błędy sprawozdania naukowego, co w sumie stworzyło fałszywy obraz międzywojennego czytelnictwa inteligenckiego w Krakowie.

Natomiast zupełnie innym typem zaniedbań i nonszalancji wykazał się w tej samej sprawie ceniony historyk kultury popularnej Janusz Dunin w popularnonaukowej książce *Pismo zmienia świat*. Wspomniał on o *Czytelnictwie powieści* jako o opracowaniu przedstawiającym zainteresowanie książką w prywatnych wypożyczalniach, opracowaniu, które ze względu na poziom metodologiczny nie znalazło uznania w środowisku profesjonalnych badaczy czytelnictwa. Dodatkowym mankamentem badań było m.in. to, że Ziomek nie określił dokładnie, jak pracowały wspomniane placówki i swoje

⁸ S. Siekierski, *Czytanie Polaków w XX wieku...*, s. 165.

⁹ Ibidem.

analizy ograniczył głównie do grupy urzędników, studentów i uczniów, przedstawiciele wolnych zawodów oraz niepracujących żon. Dalej Dunin, komentując te ostatnie informacje, optymistycznie stwierdzał:

Ludzie ci czytali bardzo dużo, przeciętnie 7 książek miesięcznie, niektórzy z nich zmieniali w tym czasie po 40 pozycji [...] Najwięcej czytelników w tym czasie mieli: 1) Jakub Wassermann, 2) Edgar Wallace, 3) Antoni Marczyński, 4) Pitigrilli. Dopiero na dalszych miejscach znaleźli się Stefan Żeromski (9), Henryk Sienkiewicz (22), Heinrich Mann (26), Bolesław Prus (27). Rzuca się w oczy, że książki najbardziej poszukiwanych autorów nie okazały się najbardziej trwałymi pozycjami czytelniczymi. Oprócz specjalistów mało kto dziś pamięta ich nazwiska¹⁰.

Zgadzać się, chociaż nie do końca, z historycznoliteracką konkluzją tej wypowiedzi, nie sposób zwrócić uwagę, że ceniony badacz literatury kramarskiej i brukowej w „sprawie Ziomka” popełnił także kilka poważnych błędów merytorycznych. Otóż, po pierwsze, broszura *Czytelnictwo powieści* prezentowała „najulubieńszych pisarzy i najpoczytniejsze książki” na podstawie analizy kart czytelniczych tylko jednej publicznej wypożyczalni książek w Krakowie, tj. CNB, zatem uwaga krytyczna, iż: „czytelnicy analizowanych wypożyczalni [podkr. J.S.O] skupiali się na modnych nowościach” – wobec użycia liczby mnogiej słowa „wypożyczalnie” odnosiła się do stanu rzeczy przedstawionego w broszurze *Czytelnictwo powieści w świetle cyfr*, a ponadto w znaczeniu rzeczowym nie odpowiadała wynikom zawartych w niej ustaleń, bo czytelnicy krakowscy, wileńscy i samborscy, których preferencje lekturowe ustalał Ziomek, oprócz modnych nowości sięgali również po klasyków.

Nonszalancja Dunina wobec faktów dokumentacyjnych – ugruntowana ponadto przypadkową i wyrwaną z kontekstu informacją, że badani czytali przeciętnie od 7 do nawet 40 książek miesięcznie – podobnie jak miało to miejsce w przypadku monografii Siekierskiego i Żółkiewskiego, wprowadza w błąd współczesnego badacza i czytelnika. Aby uzmysłowić sobie na czym polegała kolejna dezinformacja merytoryczna autora *Pisma zmieniającego świat* trzeba przytoczyć dłuższy fragment pracy Ziomka, charakteryzujący „rozmiary czytelnictwa” w CNB.

W ciągu miesiąca lutego 1931 r. w omawianej czytelni 1000 osób wypożyczyło łącznie 7351 książek, czyli przeciętnie jedna osoba czytała 7 książek miesięcznie. Oczywiście jest to przeciętna ogólna, nie oznaczająca bynajmniej, aby każdy czytelnik danej wypożyczalni istotnie czytał 7 książek w tym miesiącu. Istniała bowiem wielka rozpiętość pomiędzy poszczególnymi czytelnikami. Ilość książek wypożyczanych miesięcznie przez poszczególne osoby wahała się od jednej książki do 40. Przeważnie jednak brano po 6–9 książek miesięcznie. Wypożyczanie ponad 20 książek w miesiącu należało już do jednostkowych wyjątków. Ponieważ w lutym 1931 r. czytelnia czynna była przez 23 dni, przeto dziennie pożyczano przeciętnie tym 1000 osobom 320 książek. Ponieważ niemal

¹⁰ J. Dunin, *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnik*, Warszawa–Łódź 1998, s. 213.

każdy czytelnik brał po jednej książce, przeto na ogół wymieniano książkę co trzeci dzień¹¹.

Jeszcze większe zdziwienie budzi zacytowanie przez Dunina kolejnych czterech autorów (Od Wassermanna po Pitigrillego), później uzupełnione czterema kolejnymi nazwiskami (od Żeromskiego do Prusa), co stwarzało obraz zupełnej deprecjacji klasyki w ówczesnych wyborach czytelniczych. Rzecz w tym, że dane przytoczone w takim zapisie w istocie bardziej dezinformują współczesnego czytelnika zainteresowanego omawianymi kwestiami, niż faktycznie wyjaśniają, którzy pisarze byli rzeczywiście najpoczytniejsi. Skąpość miejsca nie pozwala nam dociekać, dlaczego autor *Papierowego bandyty* mając do dyspozycji 50 autorów ograniczył się do wymienienia zaledwie czterech pierwszych i wskazał kolejność miejsc na liście tych, a nie innych nazwisk. Ten skrajny przykład swoistej nonszalancji interpretacyjnej w stosunku do danych zgromadzonych przez Ziomek, uprzątnia nam również, dlaczego stosowana metoda statystyczna i oparte na niej badania czytelnictwa w placówkach działających na innych zasadach, niż biblioteki publiczne, nie znalazły uznania w środowisku bibliotekoznawców i bibliotekarzy oświatowych.

Współczesny stosunek do efektów analiz czytelniczych kart wypożyczeń dobrze wyjaśnia też, widoczny na terenie bibliologii i socjologii literatury, mechanizm naukowej dewaloryzacji *Studiów metodologicznych nad statystyką literackiej konsumpcji*, których autorem był Ziomek. Wielka to szkoda, bo wspomniane studia teoretyczne zostały oparte na praktycznych doświadczeniach zdobytych m.in. w trakcie analiz i interpretacji ogółem 3000 kart czytelniczych w Krakowie, Wilnie i Samborze w roku 1931 i 1932, a także na kontynuacji doświadczeń tych badań statystycznych w latach 1933 i 1934, chociaż Ziomek wyników analiz zebranych materiałów nie ogłosił drukiem. Wiemy tylko, że w 1933 uwzględnił krakowskich abonentów Biblioteki Związku Zawodowego Drukarzy, którymi byli tylko mężczyźni i Biblioteki Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych, z której usług korzystały wyłącznie kobiety, a ponadto w lutym 1934 na próbie 1000 osób bardzo wnikliwie badał poczytność książek w CNB. Warto wiedzieć, że ta największa w Krakowie czytelnia, w tym czasie dysponowała około 40 000 tomów książek¹². Pomysłodawca i organizator krakowskich badań konsumpcji literackiej, podejmując i kontynuując je, doskonale wiedział, że wobec niechęci respondentów do odpowiadania na ankiety, realizacja całego szeregu prac statystycznych na podstawie dokumentacji wypożyczalni pozwoliłaby na ustalenie w miarę bezstronnego obrazu tego, „w jakim kierunku zdąża czytelnictwo w Polsce, kto jest czytany i przez kogo”¹³.

Do projektów i realizacji badań Ziomek z podobną do wcześniejszej nonszalancją i zdawkowością w sprawozdaniach naukowych podchodzili

¹¹ M.J. Ziomek, *Czytelnictwo powieści...*, s. 7.

¹² Zob. M.J. Ziomek, *Studia metodologiczne nad statystyką literackiej konsumpcji*, Kraków 1936, s. 53, 56, 63, 70.

¹³ M.J. Ziomek, *Czytelnictwo powieści...*, s. 3.

wspomniani historycy i praktycy badań czytelnictwa, spośród których Józefa Szockiego wyróżniało to, że w swojej monografii na temat czytelnictwa literatury pięknej wśród dorosłych mieszkańców Wrocławia w 1963 roku, na przykładzie powszechnych bibliotek publicznych, starał się uwzględnić doświadczenia zebrane w *Studiach metodologicznych nad statystyką literackiej konsumpcji*, co polegało na „krzyżowaniu różnorodnych metod i na ich kompleksowym stosowaniu”¹⁴. Każdy, kto sięgnie do wspomnianego opracowania, może przekonać się, że pomimo wyniszczającej „klasyków” obiegu popularnego polityki wydawniczej PRL-u, do rąk ówczesnych czytelników trafiły powieści A. Duma (syn i ojciec), J. Galsworthy’ego, M. Rodziewiczówny, S. Undset, Z. Kossak, a więc autorów zajmujących wysokie lokaty w rankingach Ziomka. Studia Szockiego dowodzą, że *Saga rodu Forsytów* czy *Król trędowaty* cieszyły się czytelniczym wzięciem nie tylko wśród publiczności literackiej międzywojnia, lecz także w okresie peerelowskim.

Inni, krytyczne opinie o tym, że „badania socjologiczne” autora *Czytelnictwa powieści* oparte na statystyce były „jednostronne i niepełne”, wprost czynili koronnym argumentem własnych wersji historii badań czytelnictwa w Polsce¹⁵. Zaważyła tutaj zapewne tradycja autorytatywnego zdania Heleny Radlińskiej: „Organicznym błędem rozważań Ziomka jest oparcie się na danych wypożyczalni zarobkowej”¹⁶. Maria Walentynowicz, sama zasadniczo (wraz z innymi) myląc wypożyczalnie komercyjne z bibliotekami, pisała, że badacz krakowski przeceniał wartość statystyki bibliotecznej zakładając, iż w pełni odzwierciedla ona zainteresowania czytelnicze; dodawała też: „Ziomek pomija całkowicie organizację czytelnictwa, bazę materialną bibliotek, pracę bibliotekarzy i inne czynniki determinujące akt wypożyczenia książki”¹⁷. Nieprzypadkowo przy tym powoływała się na autorytet Radlińskiej, przypominając, że ta wcześniej zarzucała Ziomkowi, iż popełnił on „zasadniczy błąd przy porównywaniu statystyki wypożyczalni nowości, zaspokajających potrzeby czytelniczek dysponujących nadmiarem czasu, ze statystyką innych grup czytelników, a są to przecież fakty nieporównywalne”¹⁸. Warto w tym miejscu zacytować samą Radlińską:

Czytelnicy o rozległej lekturze, wypełniającej nadmierne wczasy, zwłaszcza czytelniczek ze sfer nie pracujących, ulegają przede wszystkim chwilowym zaciekawieniom, zaspokajanych w wypożyczalniach nowości. Porównywanie czytelnictwa bibliotek publicznych i wypożyczalni tego typu (jak to uczynił Ziomek) jest błędem, gdyż zestawia zjawiska nieporównywalne. Podkreślić jednak należy, że granice tych zjawisk zaciera się w życiu. Zaciekawienie może się przedrodzić w zainteresowanie¹⁹.

¹⁴ J. Szocki, *Czytelnictwo i lektura ludzi dorosłych...*, s. 35.

¹⁵ A. Wajda, *Metodyka organizacji czytelnictwa...*, s. 116.

¹⁶ H. Radlińska, *Zagadnienia bibliotekarstwa i czytelnictwa*, wstęp i opracowanie I. Lepalczyk, Wrocław 1961, s. 17.

¹⁷ M. Walentynowicz, *Podstawy czytelnictwa...*, s. 95.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ H. Radlińska, *Zagadnienia bibliotekarstwa i czytelnictwa...*, s. 159.

Autorka *Książki wśród ludzi* podchodziła więc do „błędu” Ziomka z perspektywy psychologicznej, a przecież skądinąd wiadomo, że użytkownicy bibliotek publicznych interesowali się także nowościami, książkami popularnymi. Niegdysiejszy „błąd” oparcia badań na wypożyczalniach zarobkowych dla współczesnego historyka kultury literackiej może być walorem: wspólnym mianownikiem wszystkich abonentów było to, że aby dotrzeć do książek przez siebie cenionych, ciekawych, musieli pokonać także niewielki próg materialny, za którym – być może – ukrywał się snobizm charakterystyczny dla ludzi poszukujących nowości, dzieł okrzyczanych lub modnych w określonych kręgach inteligencji, nie tylko krakowskiej. W dobie interdyscyplinarnych badań czytelnictwa wszystkie wyżej wymienione sposoby kontrargumentacji wobec nadużyć „monometody” statystycznej zyskiwały nowych popleczników, którzy mocniej nakręcali spiralę Ziomkowych błędów merytorycznych i metodycznych.

Jacek Wojciechowski, zdawkowo podsumowując pracę analityczną prowadzoną przez Ziomka przez kolejny rok w tej samej – jak stwierdzał – bibliotece, podniósł z kolei zarzut o „dość przypadkowym” doborze do badań kilku innych placówek bibliotecznych. Następne dwa zdania omawianej krytyki warto zacytować w całości, jako przejaw zupełnej nierzetelności autora, który w kolejnych wydaniach swego skryptu akademickiego powtarzał wewnątrznie niespójne oceny na temat „interpretacji” wyników statystycznych przedstawionych w *Czytelnictwie powieści* i *Czytelnictwie powieści w Polsce w świetle cyfr*, kiedy konstatował:

Interesujący pomysł analizy nie sprawdził się w praktyce, wobec zasadniczych słabości metodologicznych i realizacji badań w elitarnym kręgu publiczności czytelniczej. Najwięcej nieporozumień spowodowały zaś pochopne i błędnie uzasadnione uogólnienia – tak więc obie prace świadczą tylko o pewnej idei badań²⁰.

Nonszalancja Wojciechowskiego polega na niesumienności informacji: wszak nie chodziło o biblioteki, a „typowe” wypożyczalnie krakowskie, nie o powtórzenie za rok „identycznej pracy”, bo Ziomek próbę sondażową zwiększył z 1000 do 2000 abonentów i dodatkową penetracją badawczą objął wypożyczalnię wileńską i samborską. Nierzetelność i dezynwoltura cytowanego krytyka akademickiego polega też na tym, że musiał on wiedzieć, iż wybór wszystkich placówek udostępniania książki dokonany był z głębokim namysłem, a co ważniejsze zależał od możliwości organizacyjnych i finansowych podjętych prac, a te z kolei uwarunkowane były pomocą okazywaną badaczowi przez personel wypożyczalni. Tym bardziej więc niestosownie sformułowane zostały zarzuty na temat słabości metodologicznej oraz pochopnych i błędnych uogólnień badawczych. Sugerowana opinia współczesnego uniwersyteckiego specjalisty w zakresie analiz czytelnictwa o nie sprawdzeniu się badań ze względu na to, że objęto nimi „elitarny krąg publiczności czytelniczej” brzmi przy tym wszystkim dość populistycznie, a więc kuriozalnie.

²⁰ J. Wojciechowski, *Czytelnictwo...*, s. 61.

Jeśli jednak bez lekceważenia i populistycznych uprzedzeń marksistowskich raz jeszcze sięgniemy do obu inkryminowanych Ziomkowych broszur, okaże się, że informacje statystyczne w nich zawarte i opracowane, jeśli tylko uniknie się nonszalancji i nieuwagi, z powodzeniem można wyzyskiwać do pogłębienia naszej wiedzy kulturowoliterackiej na temat upodobań i gustów czytelniczych pewnej grupy mieszkańców Krakowa w początkowych latach trzydziestych międzywojnia. Z satysfakcją poznawczą zwracamy się więc do dotychczas bagatelizowanych, podważanych, niedbale i pochopnie traktowanych materiałów dokumentacyjnych zawartych w *Czytelnictwie powieści* i *Czytelnictwie powieści w Polsce w świetle cyfr*, by ponownie „odkryć” je, jako źródłowe przyczynki statystyczne do wiedzy o czytelnictwie literatury pięknej w Dwudziestoleciu. Na ich podstawie, przy całej ostrożności formułowania wniosków, ostrożności wynikającej z oczywistych także dla Ziomka mankamentów metodologicznych podjętej próby, pośrednio możemy wnioskować raczej o dyspozycjach, niż motywach wyborów czytelniczych literatury powszechnie uznawanej za popularną czy trywialną. Dysponując ograniczonym miejscem prezentacji dopowiedzmy tylko, że swoje pionierskie na gruncie polskim analizy i interpretacje danych statystycznych czytelnictwa autor *Studiów metodologicznych nad statystyką literackiej konsumpcji* przeprowadzał z gruntowną świadomością heurystycznych możliwości i eksplikacyjnych ograniczeń, jaką stwarzała sposobność statystycznego wglądu w karty czytelnicze kilku tysięcy abonentów, którzy w lutym 1931 i 1932 przez 23 dni wypożyczali książki, w interesującej nas teraz najbardziej (założonej w 1908 r.), prywatnej, prowadzonej przez Aniełę i Jana Starzewskich CNB w Krakowie przy ul. św. Jana 8, której ówczesny księgozbiór możemy szacować na ponad 30 000 tomów²¹.

Dysponujemy danymi statystycznymi czytelników CNB według zawodów i płci, prawie zbieżnymi w corocznych próbach, co do liczb bezwzględnych jak i obliczeń odsetkowych (dla roku 1931 i 1932 liczba abonentów odpowiednio wynosiła: 624/624 kobiet oraz 376/376 mężczyzn). W obu próbach przewagę mieli urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów (ok. 52–53% badanych). Drugą z kolei najsilniejszą ilościowo grupę tworzyła młodzież akademicka i uczniowie szkół średnich (ok. 27–29%). Natomiast kobiety zamężne (i wdowy), które nie wykonywały pracy zarobkowej stanowiły (szacunkowo dla roku 1932 zakładamy też tę wielkość) około 13% ogółu kobiet korzystających z księgozbioru beletrystycznego. Najmniej licznie do wypożyczalni CNB należeli kupcy, przemysłowcy, ziemianie, kamienicznicy (3–4%) i robotnicy (2–3%). Różnicowane społecznie i zawodowo środowisko użytkowników CNB było szczególnie interesujące z tego względu, że gdy część czytelników skupiała uwagę na modnych nowościach, inni – wbrew twierdzeniom Żółkiewskiego i Siekierskiego – koncentrowali się na klasyce, której funkcjonalne wybory były podyktowane zapewne „przymusem lekturowym” w szkołach i uczelniach. Chyba nie popełnimy nadużycia,

²¹ Zob. P. Lechowski, *Biblioteki szkolne i oświatowe Krakowa w okresie międzywojennym*, „Notes Biblioteczny” 1999, nr 1, s. 61.

jeśli za Ziomkiem wprowadzimy uwagę o mniej więcej równomiernym natężeniu czytelniczym, tak u kobiet (8–9 książek), jak i u mężczyzn (6–7 książek). Również stwierdzenie, że głównymi użytkownikami księgozbioru CNB w Krakowie była inteligencja, lub ludzie do niej aspirujący, nie powinno budzić większych zastrzeżeń i sprzeciwów.

Jacy pisarze byli najpoczytniejsi i najulubieńsi w CNB w 1931 i 1932 roku, gdy za podstawę obliczeń przyjmiemy autorów, których dzieła miały najwięcej czytelników, informuje poniższe zestawienie. Przed nazwiskami podajemy najpierw pozycję zajmowaną w danym roku badawczym przez danego twórcę, a następnie liczbę jego czytelników (proponowane zestawienie ma więc charakter orientacyjny, roboczy).

1931		1932	
1. Wassermann	108	1. Dell	189
2. Wallace	101	2. Galsworthy	128
3. Marczyński	91	3. Barclay	111
4. Pittigrilli	90	4. Wassermann	85
5. Dell	81	5. Wallace	81
6. Sinclair U.	80	6. Nowakowski	73
7. Kossak-Szczucka	74	7. Michaelis	73
8. Perzyński	72	8. Bojer	71
9. Żeromski	68	9. Locke	71
10. Curwood	64	10. Luczyńska	68
11. Maxwell	57	11. Curwood	68
12. Galsworthy	55	12. Undset	68
13. Boy	54	13. Glyn	67
14. Dreiser	54	14. Zevaco	65
15. Fink	53	15. Rodziewiczówna	62
16. Kiedrzyński	52	16. Żeromski	60
17. Zarzycka	49	17. Grey	58
18. Ferrère	48	18. Baum	55
19. Oppenheim	46	19. Sinclair U.	50
20. Grey	45	20. Boy	49
21. Colette	43	21. Marczyński	49
22. Sienkiewicz	43	22. Pittigrilli	46
23. Bojer	42	23. Makuszyński	45
24. Belmont	42	24. Prus	45
25. London	41	25. Biggers	45

Ostatecznie okazuje się, że dla orientacji w dynamice gustów, nawet „czytelników bez właściwości”, nie wszystko jedno (jak sugerował Żółkiewski), czy miejsce Barclay zajmowali Wallace albo Marczyński, Kossak-Szczucka lub Choynowski?²² Istotę sprawy czytelnictwa w krakowskich wypożyczalniach powieści stanowiła bowiem kwestia konkurowania o „rząd dusz” wśród różnych grup inteligentkich pomiędzy Sienkiewiczem i Prusem, Żeromskim, Rodziewiczówną, Reymontem. Dopiero w tym kontekście przeobrażania się kanonu beletrystyki popularnej, kanonu specyficznie obrazującego przekształcania się szlacheckiej kultury przywilejów w inteli-

²² Zob. J.S. Ossowski, *Czytelnictwo powieści w Wilnie i Samborze w latach trzydziestych XX wieku* [w druku].

genką kulturę pracy, współzawodnictwa międzypokoleniowego pisarzy, uwidacznia się proces odwrotu od gustów młodopolskich ku współczesności międzywojennej, w której do głosu dochodzą młodsze generacje prozaików. Fakt kulturowy noszący nazwę „powieść popularna” zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę w dziejach literatury wysokiej Dwudziestolecia, a także okresów następnych. Widzimy przy tym, że stale dokonują się przesunięcia w hierarchii literackiej: pisarze funkcjonujący w obiegu wysokim postrzegani są (zwłaszcza w wypożyczalniach zarobkowych!) jako twórcy literatury popularnej.

Dane statystyczne Ziomka skłaniają też do zastanowienia się nad wyborami literackimi, na których zaważyły programy szkół średnich, preferujące na początku lat trzydziestych bardziej tradycyjne typy lektur obowiązkowych. Warto przy okazji zwrócić uwagę na zalecenia lektur dla katolickich stowarzyszeń młodzieży, nadal preferujące czytelnictwo romansów sentymentalnych (np. Barclay). Wiele interesujących spostrzeżeń z zakresu socjologii czytelnictwa może także nasunąć konfrontacja danych *Czytelnictwa powieści* i *Czytelnictwa powieści w Polsce w świetle cyfr*, z materiałami ankietowymi zebranymi przez J. Kuchtę w rozprawie *Książka zakazana* (1931). Antropolog literatury z pewnością wyzyska raporty Ziomka do stawiania diagnoz na temat kultury umysłowej, codziennych upodobań i nastrojów panujących wśród pewnej formacji inteligencji miejskiej Dwudziestolecia, pamiętając, że chodzi o lata głębokiego kryzysu społeczno-ekonomicznego.

Interpretacja omawianych problemów czytelnictwa powinna pomóc w zrozumieniu tamtejszej rzeczywistości. Za komentarz do niej posłużyć mogą słowa Radlińskiej, która pisała:

Gdy zastanawiamy się nad tym, co ludzie przychodzący po książkę chcą i mogą czytać, spostrzegamy przede wszystkim poszukiwanie przez czytelników książek o krajach dalekich, o sferach nieznanach, o wszelkim niedostępnym egzotyzmie oraz niechęć do książek traktujących sprawy najbliższe, stosunki codzienne²³.

Też o kompensacyjnych funkcjach literatury, tak trafnie poetycko wyrażoną w wierszu cytowanym na początku tego szkicu, dobrze ilustrują uporządkowane przez Ziomka hierarchie personalne, rankingi poczytności książek, swoiście odsłaniające pasje i wrażliwość lekturową krakowskich inteligentów. Oni również chętniej sięgali po sentymentalne romanse przygodowomilosne, po powieści historyczne, sensacyjne, obyczajowe, podróżnicze, niż uczestniczyli w wyróżnianych przez Żółkiewskiego upolityczniających sytuacjach komunikacyjnych, przy których nb. pominięci zostali U. Sinclair i T. Dreiser, znani przedstawiciele amerykańskiego realizmu krytycznego, stale obecni przecież na wysokich miejscach cytowanych list popularności i poczytności.

Tradycje kultury czytelniczej Dwudziestolecia zdawały się pod koniec wieku mało istotne; w rzeczywistości jednak, sądzę, były ważne dla rozwoju badań nad kulturą popularną, a w jej obrębie nad badaniami czytelnictwa

²³ H. Radlińska, *Zagadnienia bibliotekarstwa i czytelnictwa...*, s. 16–17.

masowego. Badacze i krytycy kultury masowej oraz najszerszej pojętej dwudziestowiecznej kultury popularnej, obciążeni „niskiego” stwierdzają, że najważniejsza, realna funkcja kultury symbolicznej, a zwłaszcza sztuki i literatury, ma charakter hedonistyczny: powieściopisarze szczególnie często odwołują się do takich koncepcji świata przedstawianego i życia bohaterów, w których najważniejsze są sprawy szczęścia, miłości, sukcesu²⁴. Oznacza to, że w kulturze i literaturze popularnej ludzie szukali i szukają przyjemności, bezpośredniego zaspokajania potrzeb rozrywki, relaksu, źródła satysfakcji, zastępczego rozładowania niepokoju egzystencjalnych.

Klasyfikacje Ziomka dostarczyły głównie danych o stosunkach wykształconej części społeczeństwa krakowskiego do książek mniej więcej zbliżonych treściowo. Bez względu na to, czy fakt wypożyczenia książki przyjąć za dowód lektury, czy tylko za wskaźnik ukierunkowania zainteresowań, wspomniane klasyfikacje dają pewne rozeznanie w procesie formowania się eklektycznego kanonu popularnej beletrystyki międzywojennej. Owe klasyfikacje „najpoczytniejszych pisarzy i najulubieńszych książek” układają się w swoiste drzewo genealogiczne dwudziestowiecznej kultury literackiej, swymi korzeniami tkwiącej w kanonie polskiej literatury klasycznej (Sienkiewicz). Zmieniająca się korona współczesności pisarskiej obrazowałaby dalsze przemiany generacji literackich, których pokoleniowi przywódcy (Żeromski) decydowali o rytmie rozwojowym literatury. Patrząc na to symboliczne drzewo statystyki kulturalnej, stwierdzić można raczej, że kunsztowność formy prozatorskiej przemawiała do niewielu inteligentnych czytelników, że niewielu też gustowało w książkach wyrafinowanych estetów, pisarzy posiadających rozległą kulturę humanistyczną, jak chociażby autor *Zbrodni Sylwestra Banard*. Dlatego im bliżej końca wieku, tym coraz mniej liczni przedstawiciele elit czytelniczych mogli powtórzyć za Herbertem: „Mój ojciec bardzo lubił France’a”.

²⁴ K. Dmítruk, *Tendencje rozwojowe literatury popularnej*, [w:] *Polska popularna kultura artystyczna*, Wrocław 1997, s. 7–15.